

UHR

Zaleganie z wypłatą, brak pieniędzy za nadgodziny, płacenie pod stołem – to problemy, z którymi mierzy się wielu pracowników na naszym rynku pracy, niezależnie od tego czy są Polakami, czy też pochodzą z innych krajów. Jednak dla osób, które w ciągu ostatnich kilku miesięcy musiały uciekać z Ukrainy – często matek z dziećmi – taka nieuczciwość pracodawców może być szczególnie dotkliwa. Poznajcie zespół, który pomaga im nie dać się oszukać i walczyć o swoje prawa.

Oficjalne statystyki z początku sierpnia wskazują, że pracę podjęło już ok. 360 tys. obywateli Ukrainy, którzy po 24 lutego przekroczyli Polską granicę. Wraz z ogromną falą uchodźców, setki tysięcy ludzi zaangażowały się w pomoc – zarówno oddolnie, jak i poprzez formalne organizacje. Jedną z nich jest zespół Unions Help Refugees (Związki Pomagają Uchodźcom), w skrócie UHR.

Czym się zajmuje?

Najczęściej zajmujemy się sprawami o zaleganie bądź brak wynagrodzeń. Uchodźcy spotykają się też dosyć często z nagłymi zwolnieniami i bezprawnymi eksmisjami z miejsca zamieszkania, które jest powiązane z pracą – opowiada nam Natalia, jedna z członkiń zespołu. Sama przyjechała do Polski z Ukrainy kilka lat temu, by rozpocząć studia psychologiczne. Dziś pomaga swoim rodakom, którzy do wyjazdu zostali zmuszeni.

Zespół powstał pod koniec marca. Od maja prowadzona jest infolinia, na którą może zadzwonić każdy emigrant z Europy Wschodniej, który ma problemy w pracy. Wsparcie jest udzielane w języku ukraińskim i rosyjskim.

Co udało się zdziałać?

Jednym z pierwszych przypadków była pani Swietlana, która razem z mężem sprzątała mieszkania. Nie dostała umowy. Ponieważ cały czas nie było dla niej dosyć zleceń, żeby mogła zarobić godziwe pieniądze, zdecydowała, że rezygnuje i zmienia pracę. Pracodawca odmówił jej jednak wypłaty, twierdząc, że to „kara” za zmianę pracy. Nie wystarczyła tu zwykła ludzka rozmowa członków zespołu, nieuczciwy pracodawca wystraszył się dopiero przed sądowego wezwania do zapłaty – nie tylko zapłacił Swietlanie i jej mężowi, ale też od razu podpisał umowy z pozostałymi pracownikami. To pokazuje też, dla czego tak ważna jest taka pomoc. Walka jednej osoby o należne jej i uczciwie zapracowane wynagrodzenie doprowadziło do poprawy warunków kilkudziesięciu kolejnych.

A może nawet więcej, bo w ten sposób firma nie może już nieuczciwie konkurować cenami z takimi, które pracowników zatrudniają normalnie. Podobnych przypadków jednak nie brakuje. Już w pierwszych tygodniach działania, do UHR zgłoszono problemy z pracodawcami w Warszawie, Krakowie, Trójmieście czy Wrocławiu. Nie wszystkie udaje się je rozwiązać, ale zespół zawsze stara się wesprzeć każdą kontaktującą się z nim osobę.

Także edukując i pomagając organizować się lub dołączając do już istniejących związków zawodowych, w których widzą realne rozwiązanie problemów z którymi mierzą się uchodźcy.

- Wielu z problemów, które są do nas zgłaszane w ogóle by nie było, gdyby nasze związki zawodowe były silniejsze. Pracodawcy łamią prawo pracy, bo nie boją się konsekwencji swoich działań. Żeby to zmienić musimy się organizować i razem walczyć o prawa nas wszystkich; nie pozwalać, by dzielono nas na lepszych i gorszych – mówi Grzegorz, współ-koordynator projektu.

Jak można uzyskać wsparcie od UHR?

Wystarczy zadzwonić na linię pomocową, działającą od niedzieli do czwartku od 16 do 19 albo napisać na Facebooku Unions Help Refugees lub na adres mailowy organizacji. Każdej zgłaszającej się osobie zostanie zapewniona profesjonalna porada i wsparcie prawne.

POZNAJJCIE MARINĘ



W tej chwili dostałam możliwość zamieszkania w internacie do końca miesiąca. – mówi

I nadal szukam dla siebie mieszkania...

Marina Fedorova przyjechała do Polski 9 dni po rozpoczęciu wojny. Była wśród pierwszych 800 tysięcy ukraińskich kobiet i dzieci, które znalazły schronienie w Polsce. Przyjechała autem ze swoimi krewnymi – ale jej mąż i najbliższa rodzina zostali w Ukrainie. Dziś pracuje jako psycholog w Ośrodku Interwencji Kryzysowej i pomaga innym Ukrainkom odnaleźć się w Polsce. Przez pierwsze 10 dni Marina mieszkała w em ze sw hotelowym swojej przyjaciółką. Polscy wolontariusze, którzy licznie zaangażowali się w pomoc osobom uciekającym przed wojną, pomogli znaleźć jej gościnnie dom. Zamieszkała na wsi. Chociaż z wykształcenia jest psycholożką, przez kolejne miesiące nie mogła znaleźć pracy. W końcu udało się dzięki zaangażowaniu gospodarza. To nie znaczy jednak, że skończyły się jej problemy z mieszkaniem. Jak wiele osób z Ukrainy, bardzo trudno jest jej wynająć mieszkanie na polskim rynku, często niechętnym osobom z zagranicy.

FAKTY / MITY

o uchodźcach z Ukrainy

Czy ukraińskiemu dziecku będzie łatwiej dostać się do żłobka niż polskiemu? Czy pracownice z Ukrainy zabiorą Polakom pracę? Co z kolejkami do lekarzy? Sprawdzamy, które twierdzenia o uchodźcach z Ukrainy są mitami i przedstawiamy fakty.

UKRAIŃCY ZABIORĄ NAM PRACĘ



Do końca lipca pracodawcy zgłosili zatrudnienia 360 tysięcy osób na podstawie marcowej specustawy, która pozwala Ukraincom przekraczającym granicę po 24 lutego podejmować pracę na uproszczonych zasadach.

Ile jest uchodźców z Ukrainy zostało w Polsce? Najbardziej rzeczywiste są szacunki na podstawie liczby nadanych numerów PESEL. Niestety, ostatnie oficjalnie publikowane dane pochodzą z końca kwietnia. Do wtedy w urzędach zarejestrowało się 1,1 miliona osób. Chociaż z pewnością uchodźców jest coraz więcej, niekoniecznie zmieniły się proporcje – do kwietnia połowę osób zarejestrowanych urzędach stanowiły dzieci, a ok. 7 proc. emeryci.

Czy jeśli wszyscy uchodźcy w wieku produkcyjnym zatrudnią się, zabraknie pracy dla Polaków? NIE! Obecnie stopa bezrobocia w Polsce wynosi ok. 3 procent. Trzeba też pamiętać, że od rozpoczęcia wojny wiele osób wróciło do

do Ukrainy, by wesprzeć swoich rodaków w walce. Sektory produkcyjny, handel, sprzedaż internetowa, budownictwo, IT, czy usługi medyczne i opiekuńcze – to tam pracodawcy sygnalizują braki kadrowe. W budowlance więcej pracowników potrzebuje nawet 90% przedsiębiorców.

UKRAIŃSKIM DZIECIOM BĘDZIE SIĘ ŁATWIEJ DOSTAĆ DO ŻŁOBKA, PRZEDSZKOLA CZY SZKOŁY



Polskie i ukraińskie dzieci są rekrutowane do żłobków, szkół i przedszkoli na tych samych zasadach. Uchodźcy z Ukrainy nie mają w tym procesie żadnych dodatkowych praw. Wnoszą takie same opłaty za rekrutację i pobyt dziecka w placówce. Na niekorzyść dzieci z Ukrainy może działać to, że nie wszystkie mamy płacą już podatki w Polsce – a zwykle otrzymuje się za to dodatkowe punkty. Ukraińskie mamy, tak samo jak polskie, mogą wnosić o dopłatę do czesnego za żłobek.

Niestety, znalezienie miejsca w przedszkolu czy żłobku bywa trudne – ale problem ten spędza sen z powiek i polskim, i ukraińskim mamom.

Spora część ukraińskiej młodzieży uczy się zdalnie, w ogóle nie biorąc udziału w naszym systemie nauczania.

Poza tym **szkoły mogą też tworzyć oddziały przygotowawcze – klasy przeznaczone dla tych uczniów z Ukrainy, którzy nie mówią jeszcze po polsku i potrzebują wsparcia w odnalezieniu się w nowej szkole.** Klasy te mogą łączyć uczniów z różnych roczników i z więcej niż jednej szkoły. Dzięki temu powinno udać się uniknąć tłoku w szkolnych salach. A czy wystarczy nauczycieli? Zdaje się, że zaważy o tym nie liczba ukraińskich dzieci w systemie oświaty, a śmieszne podwyżki, które rząd zaproponował nauczycielom...

UKRAIŃSKIE MATKI DOSTAJĄ 500+



Tak, uchodźcy z Ukrainy, mogą dostać 500+ - tak samo jak polskie dzieci. Można się spodziewać, że pieniądze zostaną wydane na potrzeby dzieci, i że wesprą naszą gospodarkę.

UKRAIŃCOM PRZYSŁUGUJE SZEREG ŚWIADCZEŃ, KTÓRE NIE PRZYSŁUGUJĄ POLAKOM



Jest tylko jedno, jednorazowe świadczenie, które dostają uchodźcy z Ukrainy nie należący do Polaków. Każdy obywatel Ukrainy, który wjechał do Polski od dnia rozpoczęcia wojny, może dostać na poukładanie sobie życia... 300 złotych.

Wszystkie inne zasiłki uchodźcy z Ukrainy dostają na takich samych zasadach co obywatele Polski. Krzykliwe nagłówki o tym, że Ukraincom należy się 12 tysięcy zasiłku rodzinnego albo 200 zł na mieszkanie są przekłamaniem. Rzeczywiście, uchodźcy z Ukrainy mogą skorzystać z zasiłku rodzinnego lub dodatku mieszkaniowego po spełnieniu kryterium dochodowego, podobnie jak każdy obywatel Polski... i z równą „łatwością”.

UKRAIŃCY DOSTAJĄ MIESZKANIA ZA DARMO



Na samym początku wojny wielu Polaków zdecydowało się udzielić schronienia osobom, które uciekły przed wojną. Samorządy organizowały miejsca tymczasowego pobytu w szkołach czy na obiektach sportowych. Większość osób, które zdecydowały się zostać w Polsce, wynajęła już jednak mieszkanie na rynku.

W fali pomocy na początku konfliktu Polski Fundusz Rozwoju, realizujący program Mieszkanie+, rzeczywiście zdecydował się na sześć miesięcy użyczyć 650 mieszkań przygotowanych dla

beneficjentów programu. Wzbudziło to duże kontrowersje, ale fundusz wyjaśnił, że użył jedynie mieszkań, które miały być oddane do ogólnego użytku później, ze względu na problemy techniczne. Była to jedyna tego typu sytuacja.

Nie jest prawdą, żeby jakkolwiek samorząd przekazywał uchodźcom mieszkania socjalne i komunalne poza kolejką oczekiwania. Niektórzy Polacy, mimo tego, że nie ma już świadczeń za pomoc uchodźcom z Ukrainy, wciąż decydują się użyczyć swoich mieszkań rodzinom w trudnej sytuacji.

UKRAIŃCY SPARALIŻUJĄ SŁUŻBĘ ZDROWIA



Polski system ochrony zdrowia jest przeciążony od lat, a jeszcze niedawno nasz rząd tamal protesty medyków a doświadczonym lekarzy odsyłał do wyjazdu za granicę, jeśli im się nie podoba...NFZ informuje jednak że w żadnej placówce medycznej nie wstrzymano ani nie ograniczono przyjęć ze względu na uchodźców. Ukraińcy nie mają też żadnego pierwszeństwa w kolejce do lekarzy. Wprost przeciwnie - spotykają się w Polsce z problemami dostępu do właściwej opieki zdrowotnej, ponieważ nie mogą zapisać się do lekarza rodzinnego! Na szczęście do Polski przyjechały także lekarki i pielęgniarki z Ukrainy. Rząd ułatwił im procedurę podjęcia pracy w zawodzie i możemy tylko mieć nadzieję, że zechcą wspierać polską służbę zdrowia swoją pracą.

ETATOWI DLA AGENCJNYCH – SKUTECZNA WALKA W OBNIŻANIEM PŁAC

Historia sprzed kilku lat przypomina nam, że lepsze warunki pracy dla wszystkich są możliwe. Jesienią/wiosną 2018 roku dokerzy z terminali przeładunkowych w Gdyni (Gdańsku?) wywalczyli równe wynagrodzenia dla pracowników agencji. Jak? Dzięki skuteczności związków zawodowych.

W jednym z terminali przeładunkowych gdyńskiego portu, gdzie działa jedna z organizacji zrzeszonych w Krajowej Sekcji Portów Morskich NSZZ Solidarność. Pracują tam ludzie zarówno z Polski, jak i innych krajów – Białorusi, Ukrainy, Słowacji, czy Gruzji.

Pracownicy wywalczyli układ zbiorowy, ale to nie znaczyło, że nie było o co walczyć. Chociażby obciążenie pracą bywało zbyt duże. Pracodawca natomiast przyjął strategię ani kroku dalej i nie chciał słyszeć o dalszych postulatach.

PRACODAWCA NIE ZACHOWAŁ SIĘ FAIR...

Gdy, jak czasami bywa, - do doku zawiązał nadprogramowy statek niemieckiego przewoźnika, okazało się, że pracodawca zdecydował, że prace konserwacyjne będą rowadzić tylko pracownicy agencji. W związku zawrzało – to nie była miła niespodzianka.

- Wcześniej też sporadycznie pojawiały się agencje, ale zawsze poprzedzał to dialog ze związkiem zawodowym, jakieś wyjaśnienia dlaczego.- opowiada nam Adam, jeden z działaczy związkowych na terenie doków - Nam się to bardzo nie podobało. W perspektywie długoterminowej

to podważało zapisy układu zbiorowego, bo pracownicy agencji dostawali niższą stawkę. I to nie było fair ze strony pracodawcy wobec nikogo.

Decyzja pracodawcy oznaczała odcięcie pracowników od dodatkowego źródła dochodu.

...A ZWIĄZKOWCY POWIEDZIELI: SPRAWDZAM

- Mieliśmy sygnały, że na tym statku źle się dzieje, nie są przestrzegane zasady BHP i praca tam może być zwyczajnie niebezpieczna, zarówno dla nas, jak i dla marynarzy – tłumaczy nam związkowiec. - Dlatego zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie kontroli przez Społeczną Inspekcję Pracy.

I rzeczywiście – Społeczny Inspektor stwierdził nieprawidłowości, które dotyczyły wszystkich pracowników – i etatowych, i agencyjnych, i marynarzy ze statku. Nie dopuścił na pokład nikogo.

Dopiero wtedy pracodawca podjął rozmowę.

RÓWNE PŁACE DLA WSZYSTKICH

Dość szybko poprawiły się nie tylko kwestie związane z bezpieczeństwem. Dzięki zatrzymaniu pracy udało się wywalczyć porozumienie gwarantujące równe zarobki za tę samą pracę dla pracowników agencyjnych z tymi, które otrzymywała załoga zatrudniona bezpośrednio.

- Cieszę się, że nam się udało. Jako związkowcy rozumiemy, że to nie pracownicy agencji nam zagrażają, ale wyzysk i nieuczciwe praktyki ze strony pracodawców – komentuje Adam.

Zrównanie pensji oznacza, że znacznie mniej opłaca się wprowadzanie agencji i przetrwanie na nią odpowiedzialności za tymczasowych pracowników. Nie tylko kończy to ryzyko wykorzystania ich do zaniżania płac. To też dobry krok w stronę bardziej stabilnego zatrudnienia dla wszystkich na rynku pracy.

NAJWIĘKSZY BIAŁORUSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY ZLIKWIDOWANY PRZEZ REŻIM.

JAK DZIAŁAJĄ ZWIĄZKI ZA WSCHODNIĄ GRANICĄ?

12 lipca decyzją białoruskiego Sądu Najwyższego zdelegalizowane zostało działanie niezależnych związków zawodowych. Zdelegalizowany został m.in. Białoruski Niezależny Związek Zawodowy – największa organizacja związkowa w tym kraju, zrzeszająca pracowników górnictwa, branży chemicznej, naftowej, energetycznej, transportowej i budowlanej.

Większość związków zawodowych w Białorusi to dalej pamiętka po poprzednim systemie. Istnieją z mocy ustawy w każdym większym zakładzie. Zajmują się głównie pobieraniem jednoprocentowej składki z wynagrodzeń pracowników i co jakiś czas organizują wyjazd na wczasy pod gruszą... Chociaż formalnie 96 proc. Białoruskich pracowników należy do związku zawodowego, jednak większość z nich nawet tego nie wie.

Związki zawodowe są częścią aparatu represji reżimu Łukaszenki i dlatego niezależne związki są solą w oku władzy. Członkowie BNZZ, działającego w dużych zakładach przemysłowych takich jak GrodnoAzot, Naftan czy BelarusKalij od lat spotykają się z szykanami ze strony dyrekcji, bo w przeciwieństwie do państwowych związków, walczą o lepsze, bezpieczniejsze warunki pracy i wyższe płace. Po aktywnym udziale niezależnych związków w protestach po sfałszowanych wyborach w 2020 roku, reżim zdecydował się więc ukrócić ich działanie.

BIAŁORUSKIE KGB: ZWIĄZKOWCY TO NIEBEZPIECZNI EKSTREMISTI

W kwietniu jeden z niezależnych związków wylądował na liście organizacji ekstremistycznych białoruskiego KGB, a 19 działaczy aresztowano. Teraz sąd zgodził się z opinią prokuratora, że w aktywności szeregu niezależnych związków zawodowych można dopatrzeć się „uczestnictwa w działaniach destrukcyjnych, masowych zgromadzeniach, naruszających porządek publiczny”.

Działacze mieli, zdaniem służb, "rozpowszechniać ekstremistyczne treści informacyjne"... Za przynależność do organizacji może grozić nawet kara więzienia.

CO W UKRAINIE?

Także w Ukrainie większość związków to pozostałość po poprzednim ustroju, chociaż ruch pracowniczy jest silniejszy niż w Białorusi. Konfederacja Wolnych Związków zawodowych jest drugą co do wielkości organizacją po państwowej Federacji Związków Zawodowych Ukrainy. W jej skład wchodzi niezależne związki z różnych branż. Największym jest ruch górników, walczący o podwyższenie płac i normalne warunki pracy. W tej chwili działanie związków jest jednak wstrzymane, a organizacje związkowe pomagają na froncie walk.